





# TOSCA

Opera w 3-ch aktach

MUZYKA  
GIACOMO PUCCINI'EGO

---

STREŚCIŁ  
ANTONI PAWIŃSKI

---

Wydal  
F. SYREWICZ

---

WARSZAWA

Drukarnia Teatralna F. Syrewicza i S-ki,  
Senatorska 30.

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
tel. 022 657 28 42

BIBLIOTEKA

INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN

<https://reim.org.pl>



III 39121

GIACOMO PUCCINI (urudzony w Lucce 1858 r.), najwybitniejszy kompozytor z pośród włoskich werystów. Studja muzyczne ukończył w konserwatorjum medjolańskiem, komponując podczas nich operę „Le Villi“, a wkrótce potem „Edgar“ i „Manon Lescaut“.

Sławę jednak światową zdobył dopiero „Cyganerjka“, dalsze zaś dzieła: „Tosca“, „Madame Butterfly“ i „Dziewczyna Zachodu“ utrwały jego popularność.

Muzyka Pucciniego to wykwit weryzmu włoskiego o szlachetnym subtelnym stylu. Rozlewa melodyjność, pastelowe nastroje, jale liryzmu, olbrzymi rozmach dramatyczny — obok świetnych pomysłów harmonicznych i barwnej instrumentacji — oto ogólna jej charakterystyka.

Treść „Tosci“ zaczerpnięta z dramatu W. Sardou. Opracował ją Puccini z nadzwyczajną mestrjką, rozwijając nieprzebrane bogactwo melodji na wysoce dramatycznym podłożu. Szczególne akcenty dramatycznego piękna zawiera akt II-gi i cudny w swych melodjach akt III ci.

## OSOBY:

FLORIA TOSCA, sławna śpiewa zka

MARIO CAVARADOSSI, malarz

BARON SCARPIA, naczelnik policji

CEZAR ANGELOTTI, więzień stanu

ZAKRYSTJAN

SPOLETTA, ajent policyjny

SCIARONNE, żandarm

DOZORCA WIĘZIEŃ

PASTERZ

**Kardynał** — **Sędzia** — **Roberti**, **kat** — **Pisarz** — **Oficer** —  
**Serżant** — **Żołnierze** — **Zbiry** — **Damy** — **Szlachta** — **Mieszczanie** — **Lud**.

Rzecz dzieje się w Rzymie w 1800 r.

---

## AKT I.

Do kościoła św. Andrzeja alla Valle bo-  
jaźliwie wsuwa się obdarty więzień. To An-  
gelotti — były konsul rzymski.

Siostra mu list tajemnie przesłała.

Pod posągim Madonny klucz od kapli-  
cy schowała, ukrywszy tam dla niego prze-  
branie kobiece. Znalazłszy klucz cicho wcho-  
dzi do kaplicy.

W kościele z boku stoi rusztowanie dla  
malarza Mario Cavaradossi'ego.

Wchodzi zakrystjan z pękiem pendzli,  
zdziwiony nieobecnością malarza, klęka do  
modlitwy.

Po chwili bocznem wejściem nadchodzi  
Mario, odsłania swój obraz i z zapalem po-  
czyzna szkicować. Przerwywa pracę, wyjmuje  
z kieszeni podobiznę Tosci, śpiewaczki, którą  
kocha i przez nią jest kochany i porównywa  
z obrazem.

„Jak dziwnie tu się zlewa w jedno piękność dwoista,  
Brunetka Floria — ukochana ma ognista,  
A piękna nieznajoma w jasnych włosów koronie  
Modne ma oczęta... Tosci oko czarne!

Sztuka to tajemnicza

<https://rain.org.pl>

W jeden obraz tak zlewa dwa oblicza,  
 Lecz dla mnie tylko jedna,  
 Jedna tylko zostaje.  
 Ach, ją jedną kochać chcę!  
 Tosco, jam twój!"

Zakrystjan zgorszony odchodzi, malarz pracuje dalej. Z kaplicy cicho wysuwa się Angelotti, spłoszony ruchem malarza, chce uciekać, lecz poznaje w nim przyjaciela. Cavaradossi schodzi z rusztowania i wysłuchuje opowiadania zbiega. Słyszając głos i dobijanie się Tosci, daje koszyk z jedzeniem Angelot-tiemu i ukrywa go w kaplicy.

Tosca zdenerwowana czekaniem u drzwi posądza go o schadzkę, tymbardziej iż malarz okazuje roztargnienie i spogląda ku kaplicy. Oznajmia mu, że wieczorem ma czekać jej koło wejścia do teatru, a potem udadzą się do jego willi.

Oglądając obraz, Tosca poznaje w nim podobieństwo do Markizy Attavanti. Wyrzuca znów Mariemu niestałość, lecz on zapewnia ją, iż jest to tylko przypadek – szkicował ją gdy modliła się u stóp posągu Madonny.

B,

„Czy jest na świecie czar tak uroczy,  
 Jak palące czarne twe oczy?

W nich tonie dusza ma, w nich tonie dusza,

<https://rcin.org.pl> jak fale szumiące.

Czy wdziękiem słodkim wabią, czy gniewem wrzące  
 Czy jest na świecie czar tak uroczy,  
 Jak twe czarne oczy?"

Tosca porwana jego wyznaniem, uspokaja zbudzoną zazdrość, pada w objęcia Marięgo, prosi jednak, by malował tylko czarne oczy. Po jej odejściu malarz przywołuje Angelottiego, każe mu zabrać suknie kobiece i śpiesznie, sobie znaną ścieżką, uprowadza go do swej willi, by ukryć w ogrodowej studni.

Do kościoła wbiega zakrystjan, za nim tłum z radosnymi okrzykami — Bonaparte zwyciężony!

Wśród zgiewku zjawia się niespodzianie Skarpia, naczelnik policji, wraz ze zbirami. Wszyscy oddalają się, zakrystjana zatrzymują strażę. Skarpia pyta go o kaplicę Attavantich.

Po przeszukaniu jej znajdują pusty koszyk i wachlarz z herbami hrabiny, to wszystko naprowadza Skarpia na ślad. Wie już, że Cavaradossi pomagał w ucieczce Angelottiemu.

Do kościoła wbiega rozdrażniona Tosca, ma oznajmić Mariemu, że wieczór dzisiejszy dla nich stracony, musi śpiewać u królowej.

Skarpia, dawno już marzący o zdobyciu pięknej śpiewaczki, pokazaniem wachlarza rozbudza w jej duszy boleść wielką.

Przypuszcza ona, że Attavanti jest u Cavaradossi'ego. Zaprzysięga jej zemstę i szybko

wychodzi z kościoła. Skarpia ma nici już w rękę, za Toscą śle szpiegów, by ci poznali drogę do malarza.

Kościół zapełnia się tłumem pobożnych, wchodzi procesjonalnie kardynał i rozpoczyna dziękczynne „Te Deum“.

Skarpia klęka, nie modli się jednak, a rozważa swe plany. On na stracenie, ona w jego objęcia—to jego cel działania.



## AKT II.

W pałacu Farnese, w swym pokoju Skarpia spożywa wieczerzę. Noc.

Niecierpliwie oczekuje on przybycia Tosci, która tego wieczoru śpiewa na pokojach królowej. Oddawna pragnie osiąść śpiewaczkę choćby przemocą. Żandarm oznajmia mu przybycie ajenta Spoletta.

Poszukiwania w domu Cavaradossi'ego nie udały się—Angelotti nie znaleziony. Zaresztował jednak agent malarza, podejrzewając go o ukrywanie zbiega. Wprowadzony Cavaradossi odmawia wszelkich wyznań, choć Skarpia wie o wszystkim.

Podczas badania wbiega Tosca, ujrzawszy malarza, rzuca się ku niemu. Cavaradossi,

domyślając się, że wraca z jego willi, nakuje jej milczenie o wszystkim, co widziała.

Skarpia rozkazuje otworzyć izbę tortur, by męczarnie skłoniły Cavaradossi'ego do wyznania.

Uprawdają go tam. Skarpia oznajmia Tosce, iż może ona uwolnić ukochanego od tortur, jeśli wyzna gdzie został ukryty Angelotti.

Tosca pomna zaklęcia malarza, nie wyjaśnia prawdy.

Tortury zwiększają, słyhać jęki męczonogo. W Skarpji rozbudza się dzikość, nakuje otworzyć drzwi izby, by rozpacz Tosci zwiększyć. Cavaradossi wytrwale znosi męczarnie, dumnie odpowiadając sędziemu — pogardzam! Dusza Tosci umęczona. Złamana cierpieniem omdlewa, nowy jednak przenikający jęk torturowanego na usta jej ciśnie wyznanie: — tam w studni — tam w ogrodzie. Skarpia wie już wszystko, przerywa tortury. Wnoszą omdlałego, zbroczonego krwią Cavaradossi'ego, Tosca przypada doń, okrywając go pocałunkami. Budzi się jej ukochany, słysząc zaś rozkazy Skarpia, poznaje prawdę: Tosca zdradziła, więc rzuca jej przekleństwo.

W chwili tej wbiega żandarm z wieściami dla naczelnika: pod Marengo Bonaparte pobił Melasa. Cavaradossi, słysząc radosną wieść, zrywa się i promiennie rzuca Skarpji:

zwycięstwo! zorza wolności już lśn', ty zaś tyranie drżyj! Skarpia w gniewie rozkazuje go wywlec i prowadzić na śmierć. Tosca chwyciła się Maria, chcąc razem z nim ginać, Skarpia jednak brutalnie ją zatrzymuje.

Zrospaczony daje nadzieję uwolnienia malarza. Ta chce go złotem przekupić, lecz on jedną cenę zna — za wolność Maria ona musi być jego.

„Kobiecie pięknej ja się nie sprzedam  
 Za marną garść pieniędzy.  
 Gdy się przysiędze mej sprzeniewierzyć mam,  
 To innej chcę zapłaty, tak innej pragnę zapłaty,  
 Tej chwili dawno czekam!  
 Jam dawno wrzał miłością ku Tobie,  
 Teraz jam oczarowany,  
 We wdziękach Twych rozkochany!  
 Gdyś pantery tu ruchem  
 Do kochanka przypadła,  
 Ja przysięgłem wtedy,  
 Że posiadę Cię!  
 Tak! zmuszę Cię! zmuszę Cię!“.

Tosca słucha słów Skarpia jakby skamieniała, nagle biegnie ku drzwiom, chcąc pójść do królowej i błagać ją o litość, lecz Skarpia odgaduje jej myśl i zapowiada, że Mario w pierw będzie już trupem. Złamana boleścią w cudnej modlitwie skarży się Tosca Panu:

„Dla mej sztuki, dla mej miłości,  
 Żyłam, nie czyniąc krzywdy bliźniemu,  
 Nieszczęśliwemu pomoc dawałam z uczuciem  
 [litości,

Zawsze z żarliwą wiarą kornie modliłam się,  
 W tych strasznych cierpień porze,  
 Dlaczego Ty o Boże,  
 Dlaczego teraz zapominasz mnie!  
 Kwiaty składałam, zdobiąc Madonny ołtarze,  
 Śpiewałam stworzenia cudu, głosząc chwałę  
 [i cześć!

Gdy mnie okropny nęka ból,  
 Dlaczegoż niebios król,  
 Och! dlaczegoż tak nagradza mnie mój Bóg!

Wbiega Spoletta z oznajmieniem, że Angelotti wyśledzony, sam pozbawił się życia.

Skarpia nakazuje trupa zawiesić na szubienicy. Co do malarza zaś wyda później wyrok. Wpatrując się w Toscę, czeka jej odpowiedzi. Złamana nie widząc ratunku, ruchem głowy zgadza się pozornie. Lecz i Skarpia nie ma zamiaru dotrzymać obietnicy. Dając Społecie rozkaz pozornego rozstrzelania Cavaradossi'ego, porozumiewawczo patrzy mu w oczy, agent zrozumiał, malarz zginie.

Tosca żąda jeszcze od Skarpia listu żelaznego dla siebie i ukochanego, by móc wyjechać z Rzymu.

Gdy ten pisze list, Tosca zbliża się do stołu, by napić się wina, spostrzegłszy nóż chwyta go szybko i ukrywa za sobą. Skończył Skarpia pisanie, z listem zbliża się ku Tosce po zapłatę, lecz ona miast siebie oddania, wbija w pierś jego nóż.

U stóp Tosci martwy trup, teraz przebacza mu swą mękę, u głowy jego stawia dwie świece, krucyfiks w ręce mu wkłada i cicho wychodzi z komnaty, by biec do Maria i powiadomić go o ich wybawieniu.



### AKT III.

Świta. Słychać w oddali głos dzwonekó stad i piosnkę pasterza.

Na platformę zamku św. Anioła oddział żołnierzy wprowadza Cavaradossi'ego. Podpisać ma jeszcze papier wyroku, a potem zgon. Błaga dozorcę, by w tej ostatniej chwili zezwolił mu napisać do ukochanej. Zgadza się więziennik i Mario poczyną pisać. Słowa trudno mu płyną, wspomnienia zalegają mu duszę.

Jasne gwiazdy świeciły,  
Lekkie mgły się unosiły,

Ktoś tam furtkę uchyla...  
 Ktoś lekki jak skrzydła motyla —  
 To ona! ach, stęskniona —  
 Pada w moje ramiona.  
 Rozkaszne chwile, o piękne pieszczoty,  
 Jam drżącą ręką do siebie tulił postać jej  
 [uroczą  
 Na zawsze minął czas miłości złoty.  
 Przeminał już czas,  
 Umieram nieszczęśliwy, umieram nieszczęśliwy,  
 Kochałem więcej niż moje życie, niż moje  
 [życie.

Wybucho płaczem, kryjąc głowę w dłoniach. Na platformę wchodzi Tosca. Wzruszona pokazuje ukochanemu glejt—zapowiedź wolności i opowiada w jaki sposób go otrzymała. Mario chwyta jej ręce z zachwytem i wdzięcznością.

„O słodkie ręce, czyste, dobroczynne,  
 Wy przeznaczone do uczynków miłości,  
 By tulić dzieci małe i niewinne,  
 By modły wznosić tam do Opatrzności!  
 Skoro los dłonie ubezwładnił męskie,  
 Wam dał Stwórca oręż sprawiedliwości.  
 O ręce dzielne, o ręce zwycięskie.  
 O ręce słodkie, czyste, dobroczynne“.

Tosca uwalnia swe ręce z uścisku i opowiada, że wszystko do ucieczki przygotowane, musi jednak stać się prawu zadość musi

nastąpić rozstrzelanie, lecz tylko pozorne. Na huk strzału ma upaść i czekać, aż ona nań zawoła. A potem – wolni i szczęśliwi.

Cavaradossi ze wzruszeniem marzy o cudnej przyszłości.

Przez ciebie tylko śmierć bolesną była,  
 Od ciebie życie wszystkie blaski bierze,  
 W mej duszy radość budzi się i siła,  
 Szczęście obleka się w uroki świeże.  
 Piorunne błyski, barwy i uśmiechy,  
 W twych oczów głębi będą mi jaśniały,  
 W nich szukać będę otuchy, pociechy,  
 Bo ja w tobie świat mam teraz cały“.

#### T O S C A

Mój drogi, pragnę życie tve umilić  
 I z tobą dzielić radość, żal, wesele,  
 Od gwaru świata pragnę cię uchylić  
 Aż kiedy ziemskiej dni wędrówki miną  
 Jak lekka mgła, co ponad morzem się ściele  
 Tak dusze nasze w obłok się rozplyną.

Rzeczywistość wraca — bije czwarta.  
 Cavaradossi'ego prowadzą na platformę. Tosca  
 czeka w kazamacie, niecierpliwi się, że tak  
 długo trwa komedja. Salwa wreszcie pada.  
 Pada i Mario wpatrzony w ukochaną.

Odeszli wszyscy. Tosca woła kochanka.  
 Napróżno — Mario nie żyje. Skarpia obiet-  
 nicy nie dotrzymał. Z rozpaczą szaloną rzu-  
 ca się na jego zwłoki. Z martwoży i bólu wy-

rywają ją głosy żołnierzy i Spoletta, który ujrawszy zwłoki Skarpia, wie, że uczynić to mogła tylko ona. Już są na platformie, lecz Tosca nie podda się. Biegnie ku okoleniu i rzuca się w przepaść, pozywając Skarpia na Sąd Boży.



114 39121

35,-

<https://rcin.org.pl>

W.M.C. 181 / 1025 D



**BIBLIOTEKA IBL**

III

**39.121**